

## Czyste ręce w Łapówkogrodzie

---

Skompromitowany rząd upada, parlamentarzyści skazani na więzienie, były premier, by uniknąć odpowiedzialności, ucieka za granicę, a dotychczas funkcjonująca scena polityczna idzie niemal w rozsypkę.

To finał akcji mediolańskiej

©Tadamichi/Photogenica

prokuratury nazwanej mani pulite (z wł. czyste ręce), która przetoczyła się przez Włochy w pierwszej połowie lat 90-tych XX wieku. Był to zarazem koniec I Republiki. A wszystko rozpoczęło się rankiem 17 lutego 1992 r.

©tonellophotography/Photogenica

Tego dnia Mario Chiesa, dyrektor mediolańskiego miejskiego przytułku dla starców Pio Albergo Trivulzio został zaskoczony przez miejscowych karabinierów z kopertą, w której znajdowało się 7 mln lirów, które stanowiły łapówkę od

firmy ubiegającej się o kontrakt na sprzątanie placówki. Pomimo wstępnych zaprzeczeń, po 5 tygodniach spędzonych w areszcie Chiesa zaczął zeznawać. Okazało się, że od każdego kontraktu pobierał on tego typu daninę, której część przekazywana była do centrali Włoskiej Partii Socjalistycznej, z którą był związany. W trakcie śledztwa ustalono, że każde zamówienie publiczne w Mediolanie było obłożone podobną 4-procentową daniną, z której połowę przejmowali dominujący w regionie socjaliści, resztę zaś dzielili między siebie chrześcijańscy demokraci i opozycyjni komuniści. Wszystko za wiedzą i aprobatą władz partii.

Śledztwo od początku prowadził ambitny mediolański prokurator Antonio Di Pietro. Wyszedł on z założenia, że skoro, jak ustalono, wszyscy przedsiębiorcy musieli płacić, to wzywając ich do złożenia wyjaśnień, któryś w końcu złoży zeznania. I nie pomylił się. Wkrótce dochodzenie

prowadzono wobec 151 firm i 39 polityków, a sam zespół „czystych rąk” rozrósł się o kolejne osoby. Ponieważ dochodzenie rozpoczęto od uwikłanych w korupcyjny proceder mediolańskich struktur partyjnych, samo miasto zaczęło wkrótce nazywać Tangentopoli, czyli Łapówkogród.

Przez lata funkcjonowania przestępczego procederu mechanizm uległ instytucjonalizacji, a politycy rozzuchwalili się na tyle, iż celowo wymyślali publiczne inwestycje, by móc pobierać od ich wykonawców haracz. Mówiło się, że wymyślali płaszcz, żeby zażądać łapówki od guzików. Często nie byli lojalni wobec swoich macierzystych partii. Niektórzy byli na tyle łapczywi, iż tylko część kwoty, którą otrzymywali, przekazywali do centrali. W tym względzie najbardziej wymowny jest przykład jednego z największych włoskich koncernów chemicznych, Ferruzzi, który przed wyborami w 1992 r. miał

zasilić wyborczy budżet chadecji kwotą 1,5 mld lirów, do jej kasy dotarł jednak tylko miliard i do dziś nie wyjaśniono, co stało się z resztą.

To jednak nic w porównaniu z wątkiem dotyczącym koncernu chemicznego Enimont. Koncern powstał z połączenia firmy Ferruzzi z państwowym gigantem paliwowym ENI i został sprywatyzowany. Spółka szybko zaczęła przynosić straty, jednak została odkupiona przez państwo za znacznie wyższą cenę, niż kosztowała jej prywatyzacja. By do tego doszło, szef koncernu Ferruzzi zapłacił politykom chadecji oraz socjalistom 140 mld lirów. Potwierdził to m.in. osobisty sekretarz Benito Craxiego, wieloletniego sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej i byłego premiera. Suma ta ochrzczona została mianem matki wszystkich łapówek.

W miarę postępów w śledztwie podejrzenia zaczęły sięgać najwyższych kręgów władzy. Kolejni,

prominentni politycy wskazywali właśnie na Craxiego, jako bezpośrednio zamieszanego w proceder. Do aresztu trafiali coraz bliżsi jego współpracownicy. W lipcu 1992 r. w parlamencie odbyła się debata nad wnioskiem o uchylenie mu immunitetu. Próbował wtedy argumentować, że z łapówek i nielegalnego finansowania korzystają wszystkie partie i nie jest on w swym działaniu odosobniony. „W cieniu niezgodnego z zasadami finansowania partii i systemu politycznego kwitną i krzyżują się sprawy korupcji oraz wymuszania łapówek, które muszą być udowodnione i ukarane. Chociaż z drugiej strony trzeba powiedzieć, co zresztą wszyscy wiedzą, że większa część subwencji dla partii jest niezgodna z zasadami i nielegalna” – stwierdził.

Rzeczywiście, system polityczny powojennych Włoch oraz realia międzynarodowe okresu Zimnej Wojny z jednej strony sprzyjały wytworzeniu się korupcyjnego

układu, z drugiej zaś pomagały go „konserwować”.

Składała się na niego, po pierwsze, ordynacja wyborcza, która zezwalała na finansowanie partii niemal wyłącznie z budżetu państwa, co skłaniało włoskie partie do omijania jej, w poszukiwaniu dotacji i dodatkowych środków. Po drugie układ sił na włoskiej scenie politycznej sprawiał, że co prawda rządy się (nader często) zmieniały, ale jednocześnie nie zmieniało się nic. Partie tkwiły w klinczu zwanym zablokowaną demokracją. Sprowadzał się on do tego, iż przy okazji każdych kolejnych wyborów chrześcijańska demokracja i Komunistyczna Partia Włoch uzyskiwały podobne wyniki, jednak ze względu na niepisaną zasadę, żeby nie dopuszczać komunistów do władzy, każdorazowo chadecy zmuszeni byli szukać poparcia dla swych rządów u mniejszych partii, np. socjalistów. Po trzecie zaś podział na układ Wschód - Zachód sprawiał, że Włochy były

zbyt ważnym ogniwem Sojuszu Północnoatlantyckiego, by móc sobie pozwolić na jego utracenie na rzecz Moskwy (o co obawiano się w przypadku rządów komunistów), co motywowało zarówno wyborców, jak i sojuszników, by tolerować panujące w kraju układy. Partie z kolei z czasem dogadały się, za kulisami, między sobą i nauczyły się tę sytuację wykorzystywać.

Aż w końcu, jak to określił adwokat Silvio Berlusconi, którego skandal korupcyjny pośrednio wyniósł do władzy, zabrakło pieniędzy na łapówki. Po latach szastania pieniędzmi partie wpędziły kraj w deficyt budżetowy sięgający 10 procent PKB i „rozdeły” dług publiczny, co odbiło się na sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw je finansujących. Poza tym, po upadku muru berlińskiego i samego ZSRR, na społeczeństwo przestał działać komunistyczny straszak. A może po prostu przebrała się miarka i

skończyła się społeczna tolerancja dla korupcji i zepsucia establishmentu.

Jakie by nie były tego przyczyny, efekt serii śledztw i procesów był prawdziwym trzęsieniem ziemi. Rządząca chrześcijańska demokracja rozpadła się na szereg małych, skłóconych ze sobą partyjek, zaś socjaliści jako partia, praktycznie przestali istnieć. Benito Craxi, który wcześniej uznawany był za jednego z najważniejszych rozgrywających na włoskiej scenie politycznej, a który stał się uosobieniem całej afery, w roku 1994 zbiegł do Maroka, z którego już nie powrócił, z racji ciężących na nim wyroków. W procesach skazano 341 osób, ponad 1,1 tys. poszło na ugodę z prokuraturą, 228 osób uniewinniono z powodu przedawnienia się zarzutów (często strategią obrony oskarżonych było celowe przeciąganie postępowania). Jeśli chodzi o prokuratora Di Pietro - dzięki swojej nieustępliwości wyrósł na bohatera włoskiej



opinii społecznej i sam  
zaangażował się w  
politykę, był m.in.  
europoseł, a w rządzie  
Romano Prodiego pełnił  
funkcję ministra  
infrastruktury.

*Źródła: gazeta.pl; rp.pl*

*Opublikowano w dniu 17.02.2020 r.*

*przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA*